

Wywiad dla Tygodnika Pułtuskiego nr 41, 7.10.2014r., s. 5.

NASZE STARE KINO GONI ŚWIAT.

Grażyna M. Dzierżanowska rozmawia z dyrektorem MCKiS Izabelą Sosnowicz-Ptak.

**Dziś nasze kino to jest... KINO. O jego nowoczesności za chwilę, a na początek naszej rozmowy sięgnijmy do jego najdalszej historii.**

Historia naszego KINA jest piękna, a zważywszy na czas w jakim zostało otwarte, to również niezwykła. Niezwykła przede wszystkim dlatego, ponieważ jest chyba najstarszym kinem na ziemiach polskich, działającym nieprzerwanie od powstania do dnia dzisiejszego w tym samym miejscu. Ale może od początku... Pułtuszczanin, Jan Gliński uzyskał pozwolenie na przebudowę sali teatralnej na potrzeby iluzjonu w maju 1915 od Warszawskiego Zarządu Gubernialnego. Oficjalne otwarcie miało miejsce 13 czerwca. Warto dodać, że słowo „kino” przyjęło się dopiero po 1918 roku. Iluzjon, czy jak kto woli kinoteatr, nazwano „Olimp”, ale wkrótce zmieniono nazwę na „Reduta”. W Sali teatralnej ekran umieszczony był w tylnej części sceny, na parterze były półfoteliki, pierwsze piętro zajmował półkolisty balkon oraz loże. Razem 350 miejsc, w tym 300 siedzących i 50 stojących. Kino ze względu na wystrój, było określane jako wyższej kategorii.

**Dawne czasy, szczególne...**

Tak, był to czas szczególny dla Polaków, ponieważ toczyła się wielka wojna, ale jeszcze nie w Pułtusk. Na przełomie czerwca i lipca warszawska prasa pisała, że „ze wszystkich miast w Europie, które miały być objęte zawieruchą walki, Warszawa najmniej w wojnę wierzyła, najmniej do jej ewentualności wszelakich była przygotowana, najmniej ją przewidzieć i z góry przemyśleć umiała. Wszakże już wtedy, kiedy od rozpoczęcia zatargu austriacko-serbskiego ciężkie chmury wtaczały się z wolna na horyzont dziejów, lekkomyślni Warszawiacy, pełni beztroskiej pogody wewnętrznej, wyjeżdżali na letnie wywczasy. Cała prasa warszawska uważała wówczas za swój święty obowiązek uroczycie wszystkich zapewnić, że wojna europejska jest czemś zgoła niemożliwym. Dlatego zapewne wojna była dla nas zjawiskiem najzupełniej niespodziewanem! (...) Warszawa nie wierzyła w wojnę – i nawet wtedy, kiedy telegramy doniosły oficjalnie o wypowiedzeniu wojny przez Austrię Serbii, u nas pocieszano się wzajemnie: - To jest tylko lokalny zatarg, wojna europejska byłaby w czasach dzisiejszych zjawiskiem tak potwornym, że zatarg ten musi być za wszelką cenę zlokalizowany.” Wkrótce, Pułtusk opuszcza armia rosyjska, a 15 lipca wkraczają wojska niemieckie i okupacja trwa do 10 listopada 1918 roku.

Z dostępnych materiałów wiadomo, że pomimo okupacji, w budynku teatru - w kinie odbywały się zarówno sztuki teatralne jak i grano filmy. W pierwszych latach XX wieku funkcjonowały przecież wytwórnie filmowe jak: Sokół, Sfinks czy Kosmofilm. Kręcono zarówno kroniki aktualności jak i polskie filmy fabularne. Być może na ekranie iluzjonu pokazano pierwsze dokumentalne zdarzenie nakręcone przez Aleksandra Hertza „Wzlot aeroplanu w Warszawie”... Albo wyświetlono jedną z współcześnie nakręconych komedii: „Ach te spodnie!”, „Wróg tanga”, „Tajemnica pokoju 100” lub dramaty: „Bóg wojny” ze

Stefanem Jaraczem w roli Napoleona; „Męty z Warszawy” albo znany wszystkim tytuł „Niewolnica zmysłów” z Polą Negri w roli głównej - to 1914 rok; dalej „Słodczy grzechu” „Zaczarowane koło” „Skandal w eleganckim świecie” „Żona” czy „Karpaccy górale”. A może „Potop” w reżyserii Piotra Czardynina, którego premiera odbyła się 14 kwietnia 1915 roku. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że wymienione filmy gościły na pułuskim ekranie.

### **Bardzo to wszystko ciekawe, bardzo. A wiemy coś o filmowych gustach pułuszczan?**

Z zachowanych skrawków wspomnień z tamtego okresu wiadomo, że starsi gustowali w filmach wojennych i miłosnych, młodszy w przygodowych, a wszyscy w komediach z Patem i Pataszonem, Busterem Kitonem i Charliem Chaplinem. W trakcie seansów, które były nieme na żywo wykonywany był podkład muzyczny, przy akompaniamencie muzyki fortepianowej grał skrzypek, który nazywał się Modrykamień.

**Słyszałam o Modrymkamieniu, uczył gry na skrzypcach, mieszkał przy 3 Maja, uczyła się u niego skrzypcowej sztuki nasz przyszła burmistrzówna Basia Burawska. Lokalna prasa też pisała o naszym kinie, np. „Kurier Mazowiecki”, któremu zresztą szefował krewny tej cudownej osoby, jaką była pani Barbara. A ów krewny, wuj, to Fortunat Napierkowski, człowiek zasłużony dla Pułuska.**

Z lokalnej prasy wiadomo, że w latach 30-tych XX wieku wyświetlano takie filmy jak np.: „Owoc zakazany”, „Nieśmiertelna miłość”, „Marsz weselny”, „Płochą kobietą”, „Manewry miłosne” (1935), „Światła wielkiego miasta” z Chaplinem (1931), „Dodek na froncie” (1936), „Potwór” i wiele innych.

Nawet w czasie II wojny światowej kino działało po uprzedniej modernizacji i remoncie, które przeprowadzili Niemcy. Oczywiście w tym czasie kino było tylko dla nich. Ale zaraz po wyzwoleniu, jeszcze 1945 roku, grano dla Polaków. Tak więc pomimo zawirowań historii naszego narodu, kraju, pułuskie kino oparło się zawieruchom i zniszczeniu. Społeczność lokalna – pułuska, związana jest bardzo ze swoim kinem. Przetrwało ono czas przełomu, kiedy samorządy przejmowały kina częstokroć po to, by je zamknąć. Oparło się popularnym nowinom technicznym: kasetom i płytom DVD.

### **Od niedawna kino Narew to już nowoczesny przybytek... Jakie jest? Program? Co o nim mówią kinomani? Ciekawostki?**

W minionym roku dzięki dofinansowaniu z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej ze znaczącym wkładem Samorządu, przeprowadziliśmy cyfryzację kina. Nasze stare kino goni świat i ma się całkiem dobrze, nie dostaje zadyszki. Uważam, że jest wyjątkowe. Sala z charakterem, w stylu jak z minionej epoki, ale odnowiona z nowoczesną aparaturą cyfrową nie ustępującą nowoczesnym kinom komercyjnym. Dzięki zmienionej technologii wyświetlamy filmy najnowsze. Oczywiście często trzeba pertraktować z dystrybutorami filmów, ponieważ jest duża konkurencja, a wykupujący licencje na filmy po prostu chcą zarobić. Nasze kino jednak nie jest komercyjnym i nie jest nastawione na zysk, dlatego bilety mają tak atrakcyjną cenę. Przypomnę: normalny – 16zł., ulgowy – 14 zł., grupowy – 12 zł., i oferta specjalna dla wszystkich – „Tanie poniedziałki” – 12 zł. Największą popularnością

cieszą się filmy dla najmłodszych i w 3D. Zaobserwowaliśmy, że osoby, które do tej pory wyjeżdżały do warszawskich kin, powróciły do nas o czym często informują z zadowoleniem. Mało tego, wiem, że sytuacja odwróciła się i właśnie do nas przyjeżdżają mieszkańcy Serocka, Wyszkowa, Legionowa a nawet Warszawy. Kameralna sala zachęca do relaksu lub oglądania filmu w skupieniu, bez zapachu prażonego popcornu i siorbania napojów przez słomkę. U nas można się poczuć trochę jak w wehikule czasu.

### **Kinooperator, wciąż nieodzowny?**

Wiele się zmienia. Kiedy kino podlegało Okręgowemu Przedsiębiorstwu Rozpowszechniania Filmów i stanowiło samodzielna komórka w samym kinie pracowało ok. 7 osób. W latach 90-tych, po przejęciu kina przez samorząd, została przeprowadzona reorganizacja. Kino jest integralną częścią MCKiS. Część dawnej pracy dla kina wykonują pracownicy domu kultury. Niezmiennie kinem zarządza kierownik, który zajmuje się zamawianiem filmów i sprzedażą biletów. Jest jeden etatowy kinooperator i jeden zmiennik na umowę zlecenie. Obsługa księgową, gospodarczą, techniczną i sprzątanie są łączone. Kinooperator już nie musi przewijać taśmy filmowej i sprawdzać jej, ponieważ zmienił się zakres jego obowiązków jest także bileterem. Czy kinooperator jest nieodzowny? Oczywiście, nadal potrzebny jest specjalista w tej dziedzinie, warto przy tym nadmienić, że zachowaliśmy jeden stary projektor taśmowy. Utrzymanie go w pełnej sprawności daje nam alternatywę i wydaje mi się, że podnosi wartość naszego kina. Nie można się wszystkiego wyzbywać. To trochę tak, jakby pozbyć się papierowych książek, bo są przecież wygodniejsze e-booki. A my nadal mamy nasze stare projektory, jeden w kabinie kinooperatora, drugi w „Małym Muzeum Kina”.

### **Właśnie! Małe Muzeum Kina - dodatek do kina Narew, czy jego szczególny wyróżnik?**

Nasze pułtuskie- lokalne – „Małe Muzeum Kina”, też jest powodem do dumy . Powstało z okazji jubileuszu 90-lecia kina, a więc za chwilę będzie miało 10 lat. Pomysł, który wydawał się szalony i może trochę niedorzeczny, sprawdził się wspaniale. Funkcjonujemy w rzeczywistości i wirtualnie – w internecie. Wystarczy wpisać hasło, a pojawia się nasza strona lub w grafice zdjęcia naszych eksponatów. Jest to ekspozycja stała, o charakterze informacyjno-sentymentalnym, ale przede wszystkim edukacyjnym. Udało nam się zgromadzić wiele ciekawostek. Są stare projektory, niektóre z lat 20-tych XX wieku i późniejsze, reklamy filmowe i czasopisma z 20-lecia międzywojennego, z lat 50-tych i późniejsze. Także plansze z kopiami dokumentów założenia naszego kina i historii kinematografii, kamery filmowe, między innymi podarowana przez rektora łódzkiej filmówki. Wiele gadżetów reklamowych związanych z filmem tym dawnym i dzisiejszym. Pozwala to na miejscu prześledzić historię kinematografii w pigułce. Dla chętnych organizujemy spotkania z gawędą o kinematografii w odniesieniu do naszego kina oraz pokaz filmów niemych z terkocącego projektora.

Obecnie trwają przygotowania do obchodów jubileuszowych 100-lecia kina, które przypadają w roku następnym. Zapewne będziemy je organizować przy pomocy Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Planujemy pokazy filmów z różnych okresów, a jest z czego wybierać, oczywiście mam na myśli filmy dostępne w FilMOTECE Narodowej. Przygotowujemy się do większej wystawy, na której pokażemy eksponaty nie będące na stałej

ekspozycji „Małego Muzeum Kina” (ze względów ograniczonej możliwości lokalu), fotosy filmowe i plakaty przedwojenne, powojenne z okresu PRL-u, współczesne - wszystkie będące w naszym posiadaniu, ale także inne ciekawostki. To wszystko będzie można zobaczyć podczas trwania wystawy. Przygotowujemy również publikację. Ogólnie przedsięwzięcie jest dosyć duże więc poprzestanę na razie na tym.

Ważne w tym wszystkim jest to, żeby myśleć pozytywnie i widzieć potencjał w tym co posiadamy. Nie bójmy się mówić głośno, że mamy w Pułtusku „100-latkę na chodzie”, który miewa się całkiem dobrze i jeśli będziemy o niego dbać, to możemy mu życzyć kolejnych 100 lat.

**Życzymy mu serdecznie, my – pułtuszczanki!**

\*/tu zdjęcie pocztówki/

„Oto zdjęcie z czasów okupacji. Przedstawia budynek, w którym mieścił się Stadt-Theatr, Teatr Miejski. Na odwrocie kartki ze znaczkiem przedstawiającym Adolfa Hitlera, adresowanej do pani Janiny Podgórskiej, pułtuszczanki przebywającej w Lembergu znajduje się następujący tekst: „Nasz teatr teraz całkiem przebudowany. Teatr zajmuje cały budynek. Nie ma Księgarni, ani składu z obuwiem, ani drukarni, ani fryzjerów, ani nikt nie mieszka, tylko wszystko jest jeden wielki kinoteatr, nowocześnie urządzony, codziennie coś jest, chodzi sama śmietanka, ale nie nasza. Świętego Jana (pomnik św. Jana Nepomucena, który przed wojną stał obok kinoteatru – przyp. gmd) jak widzicie nie ma i drzewa wycięte, za to zrobiono całym podwisem i nad wodą wielki trawnik”. Z archiwum GMD”